Nr 86. Kraków, Sobota 13 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 19 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 6 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 kwietnia.

Podjęte przez nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie starania, celem odwrócenia grożącego listom zastawnym opodatkowania przez nowy podatek rentowy, zasługują na gorące poparcie i szczere uznanie ze strony tych wszystkich czynników, którym dobro i pomyślny rozwój rolnictwa krajowego na sercu leży. Według pierwotnego projektu rządowego, miał wynosić kuponowy podatek rentowy od listów zastawnych wszystkich instytucyj hipotecznych 2 proc., utrzymano jednak wolność podatkową dla tych papierów, które takową z mocy przywileju ustawowego już posiadały. Dotyczyło to w pierwszej linii listów zastawnych austro-węgierskiego banku, morawskiego banku hipotecznego, banku czeskiego, w końcu także galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, które na mocy dekretu ministerstwa skarbu z dnia 31 października 1850 r., wolność podatkową dla odsetek swoich listów zastawnych uzyskało. Tytuł bowiem prawny, na którym Towarzystwo kredytowe opiera żądanie przywileju podatkowego, jest równie dobry, jak tytuły wszystkich pokrewnych instytucyj, gdyż rozporządzenia ministeryalne, wydawane za czasów absolutyzmu, miały zupełną moc prawną i nie różnią się niczem od specyalnych ustaw, uchwalanych obecnie zwyczajną drogą prawodawczą.

Spodziewać się należało, że komisya Izby deputowanych, której projekty podatkowe przekazane zostały, nietylko nie obostrzy przepisów projektowanej ustawy o podatku rentowym odnośnie do listów zastawnych, ale sformułuje jasno i stanowczo prawa do wolności podatkowej dla tych instytucyj hipotecznych, które z niej dotychczas korzystały, a których działalność w dziedzinie kredytu hipotecznego na takie wyjątkowe traktowanie zasługuje. Niestety stało się inaczej. W projekcie komisyjnym przyjęto zasadę, że **listy zastawne wszystkich instytucyj hipotecznych ponosić mają odtąd podatek rentowy z jedynym wyjątkiem dla listów austro-węgierskiego banku**, które na czas trwania obecnego przywileju bankowego, to jest do końca 1897 roku, korzystać mają z wolności podatkowej. Dla krajowych banków i dla towarzystw na wzajemności opartych, a więc także dla galicyjskiego Towarzystwa kredytowego uczyniono jedynie to drobne ustępstwo, iż podatek rentowy pobierany tutaj będzie w wysokości $1\frac{1}{2}\%$, a więc o $\frac{1}{2}\%$ niższy, niż od listów zastawnych banków akcyjnych. Tym sposobem obłożone być mają listy zastawne Towarzystwa kredytowego nowym podatkiem, od którego akcyjny bank austro-węgierski ma być wolny, czyli, że instytucya ziemiańska, na wzajemności oparta, wyłącznie dla dobra swych klientów pracująca, ma być na przyszłość podatkowo upośledzoną wobec akcyjnego, na zysk obliczonego i wysokie dywidendy wypłacającego czysto prywatnego banku.

Nic dziwnego, że przepis taki, w wysokim stopniu niesprawiedliwy i krzywdzący nasze Towarzystwo kredytowe, wywołał słuszną opozycyę i wielkie niezadowolenie u wszystkich członków Towarzystwa, że wobec grożącego niebezpieczeństwa wystąpiła w pierwszym rzędzie dyrekcya Towarzystwa kredytowego z memoryałem do Koła polskiego, w którym wskazuje na szkodliwe dla kredytu hipotecznego skutki tych postanowień podatkowych i żąda zachowania dotychczasowych przywilejów dla listów zastawnych. Za uwolnieniem listów Towarzystwa kredytowego przemawia przedewszystkiem ten wzgląd, że Towarzystwo nie pobiera od swych dłużników żadnej prowizyi, ani dodatku administracyjnego, jedynie tylko odsetki takie, jakie samo posiadaczom swych listów wypłaca.

Koszta zarządu pokrywa Towarzystwo dochodem ze swojego funduszu rezerwowego. Otóż w razie nałożenia $1\frac{1}{2}$ proc. podatku rentowego musiałoby Towarzystwo bądź nałożyć na swych dłużników dodatek administracyjny na opłacenie tego podatku, bądź też strącać podatek przy wypłacie kuponów posiadaczom listów zastawnych. W pierwszym przypadku podniósłby się ciężar roczny właścicieli tabularnych o nowy ten dodatek administracyjny, w drugim straciliby oni pośrednio przez obniżenie się kursu listów zastawnych, albowiem przypuścić należy, że wobec tylu innych wolnych od podatku papierów, jak renty, obligacye krajowe, listy zastawne austro-węgierskiego banku, kurs opodatkowanych listów obniżyć się musi o skapitalizowany podatek rentowy, to jest o $1-1\frac{1}{2}$ procent. Przyjmując roczną emisyę 4-procentowych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego na 8—10 milionów złr., obliczamy stratę na kursie dla właścicieli, zaciągających nowe pożyczki, rocznie na 100—150 tysięcy złr.

W jednym i drugim wypadku konsekwencye dla właścicieli ziemskich są nader niekorzystne, a kredyt rolniczy, uznany słusznie za jednę z najpotężniejszych dźwigni postępu rolniczego, zostanie utrudniony właśnie w epoce najcięższego przesilenia, w chwili, gdy państwo stara się w różnorodny sposób przyjść z pomocą zagrożonemu w swym bycie rolnictwu krajowemu.

Wszystkie powyższe względy przemawiają więc najusilniej za zachowaniem wolności podatkowej dla listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, co najmniej zaś za zrównaniem takowych z listami akcyjnego banku austro-węgierskiego, i nie wątpimy na chwilę, że w pierwszym rzędzie Koło polskie w Radzie państwa, jako reprezentacya kraju rolniczego, broniące dotąd zawsze tak gorliwie i skutecznie interesów rolnictwa krajowego, poprze z całym naciskiem petycyę Towarzystwa kredytowego ziemskiego i usunie z projektu podatkowego przepis tak bardzo krzywdzący pierwszą i najważniejszą instytucyę kredytowo-rolniczą naszego kraju.

Ostatni tom książki St. Koźmiana.

VII.

W dziewiątym rozdziale drugiej części dzieła, w krótkich, jędrnych i jasnych wyrazach określił Koźmian **skutki styczniowego powstania.** W określeniu zastosował stary rzymskiego prawa systemat, dzieląc skutki te na: utracone korzyści i odniesione szkody — *lucrum cessans* i *damnum emergens*. Teoretycznie odczuwamy lukę w tym podziale, który w praktyce, jest niestety trafnym, zupełnym i wyczerpującym. Teorya nasuwa bowiem zapytanie: a gdzież korzyści, nie utracone lecz zyskane, w imię i w nadziei których podejmowano nieszczęśliwą akcyę? Gdzież korzyści, o których prawią i po klęsce niepoprawni? Szukali ich i szukają wśród zgliszczów i w popiołach, a nie znalazłszy, rzucili kilka formuł na strawę społeczeństwu, potrzebującemu absolucyi przed sobą samem. Jednę z tych formuł, najgłówniejszą, spotykamy w książce Koźmiana, ale pod rubryką... szkód odniesionych.

W pierwszym szeregu utraconych wskutek powstania korzyści, mieści Koźmian **wykreślenie sprawy polskiej z rzędu spraw międzynarodowych.** Straty nie zdoła powetować jedno z jej następstw: wytrzeźwienie się społeczeństwa z mniemania o konieczności i obowiązku Europy odbudowania Polski: „lekarstwo stało się zgubniejszem od choroby." W tem miejscu czyni autor uwagę, którą uważamy za konieczne podkreślić; łączy się bowiem z inną tezą dzieła, która najwięcej, najgorszych i najpłytszych doznała zarzutów. „Niezawodnie — czytamy — jeśli charakter międzynarodowy sprawy polskiej miał i nadal służyć tylko do zabójczych dla bytu narodowego, nieudanych, peryodycznych przedsięwzięć odbudowania Polski od morza do morza, lepiej, iż takowy stracila; gdyby jednak społeczeństwo było na tyle z biegiem czasu dojrzało, aby go użytkować rozumnie dla stopniowego polepszenia bytu, niezawodnie byłby się stał środkiem skutecznym tak dla hamowania wrogich polskości dążeń, jak dla ustalenia jej narodowego istnienia..." Ztąd strata jego bardzo dotkliwa. Otóż zdaniem naszem, problemat co do użyteczności zachowania sprawie polskiej cechy międzynarodowej, łączy się jak najściślej z oceną wartości porozbiorowego dążenia do niepodległości państwowej. W ocenie tego dążenia poszedł Koźmian tą samą drogą, co w zbadaniu pożytku i szkody z międzynarodowej cechy sprawy polskiej.

Wprawdzie już w sprawozdaniu z tomu drugiego dzieła omówiliśmy obszernie zasadniczą w tej mierze tezę autora, tu jednak nie wahamy się do niej powrócić, bo jest kwintesencyą sądów autora, której z wielu stron usiłowano nie zrozumieć.

Nie jest prawdą, jak twierdzi jeden z oponentów, piszący się „konserwatystą", jakoby p. Koźmian w książce swej stawiał i przeprowadzał tezę, iż idea niepodległości była błędną i zgubną! Nie jest prawdą, iżby książką swą gorszył porozbiorowy patryotyzm, którego treścią była ta wielka i święta nam wszystkim idea! Kto tak twierdzi, albo książki nie czytał, lecz słyszał o niej od przyjaciela, który ją na dwie godziny wypożyczył do przejrzenia, albo też należy do gatunku tego pokolenia Leonardów z *Nieboskiej*, u którego „zdrada u końca każdej mowy, jak zwrotka u pieśni". Dodajmy mimochodem, że ta zwrotka nudziła nawet Pankracego! Tutaj jest ona fałszem, jak zawsze. Koźmian wprost przeciwnie przypisuje idei niepodległości wielką zasługę: „ona jest zbawczą"; „pozbawienie jej społeczeństwa jest osłabieniem jego bytu narodowego, jest próbą niebezpieczną, która musi się źle wywiązać"; „bez niej [illegible] ślad nie wyrówna celnemu zbożu." Nie wolno, jego mówiąc słowy, „zapominać użyteczności, ani mocy idei niepodległości, chociażby ta nawet nigdy się nie ziściła", ani zakrywać przed sobą grozy zaprzepaszczenia tej idei! Zaprzecza też wprost, jakoby patryotyzm porozbiorowy — święty ogień — był [illegible] się słabością..."

Tak mówi tego patryotyzmu — wróg? Czyż nie słyszą patryotyzmu tego patentowani kapłani, że w tem nie jego potępienie, ale wielki ból i za nim żal, ale do nich zwrócony zarzut i pytanie: coście z nim zrobili, ze świętym ogniem?! Przedziwna logika: w potępieniu tych, którzy ów patryotyzm porozbiorowy uniemożliwili, którzy swem szaleństwem wygnali go z życia i dążeń narodu — widzą szaleńców określenie potępienie patryotyzmu! Do celu dąży się rozsądnie, lub nierozsądnie. Ale następstwem drugiego jest w praktyce życia niestety wykluczenie pierwszego. Rok 1863, który był syntezą nierozsądnego dążenia do niepodległości, zabił rozsądne do niej dążenie. Fakta mówią! Nikt w Polsce dziś do niepodległości nie dąży, nikt nie przedsiębierze nic, coby do jej państwowego bytu zmierzało. W czynach swoich nie dąży też do tego celu ci, którzy najmocniej się bronią przeciw stwierdzeniu tego niezaprzeczonego faktu, jego stwierdzenie wprost nazywają „wyrzuceniem patryotyzmu za okno". Ograniczają się do słów pustych i do łez! „Zjadłszy mięso, nad kośćmi płaczą" — mówił Wielopolski. Koźmian miał odwagę stwierdzić fakt i umiał go wyjaśnić: fakt i wyjaśnienie stały się dla nierozsądnego dążenia do niepodległości zabójczemi, wskazując zabójców rozsądnego!

Zaznaczywszy koniec emigracyi, jako proste następstwo upadku sprawy polskiej w Europie, wskazuje Koźmian dalszą utratę korzyści w następstwie powstania: uniemożebnienie kompromisu między Rosyą i narodem polskim, lub w najgorszym razie zniweczenie tego ostatniego dobrodziejstw, wynikających z zyskania na czasie. „Chociażby bowiem Rosya zawsze i niezachwianie była dążyła do tego, co dziś działać usiłuje w ziemiach polskich, to przecież czas sprawiłoby [illegible] jego dokonanie, znosząc między chęcią a spełnieniem jej istniejące zapory".

Nie koniec na tem. W miarę tego, czy się przyjmuje możebność kompromisu między Rosyą a Polakami, czy się staje na stanowisku prostego zyskania na czasie, do różnych dochodzi się wniosków [illegible] Popiel pisał zaraz w r. 1864: „W Rosyi odbywał się proces rozkładowy, w Polsce organiczny i może Rosya byłaby przyszła wkrótce do zupełnej niemocy, możeby we własnem jej łonie była powstała walka, w której [illegible]

A teraz nasze straty pozytywne. Nie chcąc wypisywać tu całych ustępów z książki p. Koźmiana, ograniczymy się do odesłania czytelnika do tej smutnej listy w oryginale, sami zaś przytoczymy tylko punkt jeden, szczególnie ważny, bo nie na wczoraj tylko, ale i na dziś, nie jako rozpamiętywanie tylko, lecz i wskazówka. „**W dziedzinie duchowej, idealnej,** powstanie dotkliwe poczyniło wyłomy. Zachwiało wiarę w skuteczność poświęceń i ofiar, co gorsza, wyrodziło przeświadczenie ich zgubności wtedy, gdy bezskutecznemi i zgubnemi są one tylko, gdy źle są użyte." Natrafiamy tu właśnie na wspomnianą u wstępu formułę popularną, mieszczącą się w demagogicznym bilansie pod rubryką narodowych korzyści powstania! Tak bowiem w obliczeniu trzeźwem i poprawnem wygląda słynny powstania skutek dodatni: **podniesienie ducha narodowego,** zgalwanizowanie patryotyzmu polskiego! To podniesienie i zgalwanizowanie, będące w istocie zmartwieniem ducha, jest smutnym objawem epoki popowstaniowej, którego chyba ślepy nie widzi, którego nie zasłonią ani narodowe obchody, ani nie zakryje radykalizm polityczny. Owszem pierwsze potęgują tylko owo poczucie bezużyteczności i bezskuteczności ofiar **rzeczywistych,** poświęceń rzetelnych, przenosząc rzecz z serca przed oczy, z życia na scenę; drugi, jak wogóle radykalizm na całym świecie, stoi w odwrotnej proporcyi do patryotyzmu, będąc mniej niż plagiatem z kosmopolitycznych wszechświatowych haseł społecznych, bo tylko najpłytszą zewnętrzną ich formą. Przy każdym nowym egzaminie politycznym, przy każdym wyborze do Sejmu, czy Rady państwa, kończącym się tryumfem żywiołów najpostępowszych, więc tych, którym powstanie dało, czy „podniosło" ducha narodowego, zawsze i wszędzie obserwujemy smutne zjawisko oddalania się z polskiej, narodowej podstawy, nieznaczne przechodzenie na beznarodowy, niepolski grunt zwietrzałego liberalizmu europejskiego, lub miałkiego radykalizmu; z boleścią i zdumieniem widzimy, jak wygląda ten „obudzony" duch narodowy, wcielający się w takie „narodowe" żądania, jak europejskie rozbrojenie i uniwersytety kobiece! Gdybyśmy z pomocą jakiegoś odczynnika chemicznego, mogli rozłożyć masę takich obywateli z duchem szczególnie podniesionym, n. p. rozłożyć masę postępowych wyborców przy jakimkolwiek wyborze, na przeróżne, składające ją pierwiastki, ile też odnaleźlibyśmy takich, dla których istnieje jakiekolwiek polskie, narodowe, choćby z gruntu błędne, choćby nierozsądne kryteryum sądu politycznego! Zdaje nam się, że rachunek wypadłby bardzo, bardzo smutno dla tych, którzy może i w dobrej wierze łudzą się narodowym duchem, mówiącym z mas. Okazałoby się, że w rzędzie tych różnych kryteryów i pobudek znajdzie się bieda materyalna ze swym korelatem: zawiścią społeczną; znajdzie się nadzieja, że nowość przyniesie nieokreślone jakieś bliżej korzyści i zmiany — wszystko, prócz jakiejkolwiek myśli specyficznie narodowej. Wszystko zatopione oczywiście w powodzi narodowych... słów!

Powstanie — twierdzono — uobywateliło mieszczaństwo, wciągnęło je w szeregi czynników narodowych. Nieprawda! Powstanie właśnie okazało, że mieszczaństwo już przedtem do uczuć narodowych się przyznawało i rwało się do dobrze i źle zrozumianych narodowych obowiązków. — Prawda, stan ten w r. 1863 zapragnął — wedle słów Popiela — zdobyć sobie ostrogi, zapisać krwią swoje istnienie i stanowisko w narodzie. Ależ to znaczy tylko, że ducha narodowego w sobie miał, nie, że mu go powstanie dało.

A tak, wystarczy dotknąć bliżej tej jedynej „korzyści" z powstania, aby się przekonać, że to nie korzyść, ale szkoda straszna, na której odrobienie potrzeba będzie długich jeszcze dziesiątków lat pracy i trudów. Rubryka korzyści roku 1863 przypomina ostatnie karty w starych naszych księgach sądowych, puste, przekreślone, z napisem: *cancellatum*, jako przestrogą, że coby późniejsza

---

SPECYALNA WYSTAWA

w Wiedeńskiem Muzeum artystyczno-przemysłowem.

(Schabkunst, Manière noire, Mezzotinto).

I.

Dawno nie miałem sposobności widzenia tak bardzo ciekawej i interesującej wystawy zbiorowej dzieł pewnego kierunku i pewnej maniery, wystawy, przedstawiającej pogląd historyczny na początek, rozwój i upadek tego kierunku. Wystawę taką urządził dyrektor Muzeum austryackiego dla sztuki i przemysłu, von Falke, a zebrał na niej blisko tysiąc prac sztuki reprodukcyjnej, która, dzisiaj prawie zupełnie zapomniana, wydała się nam jak przyjemne wspomnienie archeologiczne, pomimo że jej czasy tak są jeszcze niedawne. Na sztukę tę nie znam stosownej polskiej nazwy. Niemiecka nazwa *Schabkunst* doskonale ją określa i charakteryzuje; francuska nieco dowolnie określa ją jako *manière noire*, równie dobrze bowiem mogłaby się ona nazywać i *manière rouge*, gdyby tylko do odbijania zamiast farby czarnej użyto farby czerwonej. Najlepsza do wymawiania i zapamiętania dla nas jest włoska nazwa: *mezzotinto*, i tej też w całym moim artykule będę używał.

Przedewszystkiem, co to jest *mezzotinto, Schabkunst*? Jest to rodzaj akwaforty i miedziorytu, odbitka z płyty miedzianej, z użyciem jednakże procederu zupełnie odmiennego niż przy tamtych. W akwaforcie (*Radirung*) linie rysunku wżera się sposobem chemicznym w miedzianą płytę; przy miedziorycie zaś wydobywa się je rylcem z płyty. Mezzotinto zaś tworzy rysunek bez linii, samem tylko stopniowaniem tonów, które zestawia się i łączy w zupełnie oryginalny sposób.

Gładką, niebardzo twardą płytkę miedzianą, trzeba zupełnie równo na całej jej powierzchni naciskać. Czyni się to specyalnem, płaskiem, do dłuta podobnem narzędziem, cokolwiek zaokrąglonem końcami w górę i opatrzonem w malutkie ząbki. Narządko to, zwane: „Granierstahl", prowadzi się z pewnem naciśnięciem dłoni we wszystkich kierunkach, dopóki cała płyta nie pokryje się gęsto niezliczoną ilością dla oka prawie niewidzialnych punkcików. Naturalnie, że do otrzymania takiej powierzchni trzeba ogromnej wprawy i biegłości, i to samo już stanowi połowę sztuki, ponieważ na źle oranej płycie nierówne i zamazane wydobędą się tony. Z tak przyrządzonej płyty odbicie farbą na papierze da nam jednę równą, lśniącą, jak aksamit, powierzchnię. Do wydobycia rysunku na takiej płycie służy małe, z pozoru do nożyka podobne narzędzie, zwane: „Schaber" (skrobacz, zdzieracz), i niem to właśnie wydobywa się z czerni światło w ten sposób, że szorstka powierzchnia płyty tam się zaskrobuje, gdzie tego światła potrzeba.

Rysunek polega tutaj tak samo, jak w miedziorycie, na światłach i cieniach, oraz tworzących się między niemi stopniowaniach tonów. Tylko, że przy odbitce miedziorytu najwyższe światło znajduje się samo przez się w miejscu wolnem od kresek, a w mezzotinto musi być ono dopiero stworzone. Zbiera się więc, jak już powiedziałem, „skrobaczem" tam, gdzie chcemy, owe punkciki, i wygładza się to miejsce odpowiednem znowu narządkiem tak czysto, aby odbitka nie wykazywała czerni, jeżeli jej nie zostawimy z umysłu dla stłumienia najwyższego światła.

W ten sam sposób tworzy się odpowiednio rysunkowi i wszystkie półtony, to znaczy, że zeskrobuje się „skrobaczem" mniej lub więcej owych punkcików z płyty. Artysta pracuje więc ze światła w cień, i tam, gdzie chce mieć cień największy, zostawia nieruszoną skrobaczem szorstką powierzchnię. Przygotowana w ten sposób płyta odbija się na papierze zupełnie w ten sam sposób, jak zwykły miedzioryt. Wynik wprawdzie jest podobny, ale na pierwszy rzut oka rozpoznajemy ogromną różnicę w samem wykonaniu. Leży ona mianowicie w tem, że miedzioryt składa się z dłuższych lub krótszych linij — mezzotinto zaś z tonów, które bez ostrych konturów przechodzą łagodnie jeden w drugi, tworząc nadzwyczaj miękkie modelowanie, aksamitne płaszczyzny, jasne, zarówno jak i ciemne. Dobry i wprawny artysta wydobędzie sposobem mezzotinta wszystko to, czego na swój sposób dokonywa miedziorytnik, albo akwaforcista; mniej wprawny tutaj wykazuje swoją nieudolność. Delikatna szorstkość płyty łatwo i szybko się niszczy przy odbijaniu na papier i pozwala zaledwie na dwieście do trzystu egzemplarzy odbitek; dalsze wychodzą już zamazane i niewyraźne, a przez to samo pozbawione artystycznej wartości. W tem leży niższość tej maniery wobec miedziorytu. Wyższość jednak polega na szybszem wykonaniu samej płyty, ponieważ w stosunku do miedziorytu pracę włożoną w niego przez cały rok, do jednego tygodnia pracy maniery mezzotintowej porównaćby można.

Tę wyższość swoją w szybkości wykonania wyzyskała też sztuka mezzotinta w ciągu swego istnienia, szczególniej w dziale reprodukcyi portretowej. Tak, jak dzisiaj za pomocą fotografii, albo fototypii rozpowszechniamy w krótkim czasie obrazy olejne, tak dawniej czyniono to manierą mezzotinto. Szczególniej w wieku XVIII, to znaczy w czasie największego jej rozwoju, wydano tym sposobem całe tysiące portretów, dochodzących nawet naturalnej wielkości, i stworzono z mezzotinta środek reprodukcyjny, równający się w zupełności sztuce samej, i odpowiadający jej najwyższym wymaganiom. Przedewszystkiem używano jednak tej maniery do portretów, bardzo zaś mało odtwarzano i tworzono nią kompozycyj religijnych i historycznych, jednak to się da wytłómaczyć pewnym powolnym upadkiem wielkiego stylu z wieku XVI i XVII. Sztuka figuralnych kompozycyj wpadła w owym czasie w manierę i barok najgorszego gatunku. Cała tedy ówczesna drużyna artystyczna chwyciła się portretowania i doprowadziła je do mistrzowstwa. Szczególniej Francya i Anglia wykazują nam znakomitych z tego czasu mistrzów. Nie dziwnym też jest i postęp mezzotinta właśnie w tym kierunku; służyło ono bowiem, jako środek reprodukcyjny i mistrzowstwem swojem musiało dorównywać mistrzowstwu wykonanego oryginału.

Pierwsze początki sztuki mezzotinta datują się już z pierwszej połowy XVII wieku, a kilkudziesięciu lat było potrzeba, aby się rozpowszechniła i stała się do pewnego stopnia potrzebą i modą. Przyczyna tego leży w tajemniczem przechowywaniu sposobu jej wykonywania i to w rękach dyletantów. Wynalazcą jej był także dyletant, poświęcający się sztuce początkowo z zamiłowania, później z potrzeby. Nazywał się Ludwik von **Siegen**, był szlachcicem niemieckim z Westfalii. Urodzony w roku 1609 w Utrechcie, był uczniem szkoły wojskowej w Kassel, później zaś kammerjunkrem w służbie heskiego landgrafa Wilhelma VI. W roku 1642 spotykamy go w Amsterdamie, gdzie zajmuje się z zamiłowaniem sztycharstwem i zkąd pierwszą pracę w manierze mezzotintowej przesyła w podarunku swojemu dawniejszemu panu.

Tajemnica tej nowej techniki niedługo pozostała własnością swego wynalazcy. Jeden z pierwszych, który jeszcze za życia Siegena w tym sposobie pracował, był również dyletant, Ruprecht, książę Palatynatu, człowiek nadzwyczaj miłujący sztukę, który w czasie swego z ojczyzny wygnania, przez nią zarabiał na utrzymanie. Bardzo długo nawet przypisywano jemu wynalazek maniery mezzotinta, i dopiero nowsze badania wykryły prawdziwego jej twórcę. Od księcia Ruprechta, którego „Kat z głową św. Jana", podług obrazu Ribery, do doskonałych dzieł *Schabkunstu* należy, dowiedział się o istnieniu tej sztuki i sposobie jej wykonania malarz Vaillant, który księciu przy robocie pomagał i od roku 1658, porzuciwszy miedziorytnictwo, tylko w mezzotincie pracował. Równocześnie z nim kanonik Teodor Caspar von Fürstenberg poznał ją także i to od samego Siegena, który przez jakiś czas w Moguncyi mieszkał na usługach elektora i kanonika wtajemniczył w swoję nową metodę.

W roku 1658 przestała być nowa sztuka tajemnicą. Przedewszystkiem zajęto się nią w Anglii, dokąd zawiózł ją książę Ruprecht, który w roku 1660 po restauracyi Stuartów tam się przeniósł i w służbie Karola II przebywał. W drugiej połowie XVII wieku mezzotinto wykonywują już artyści w kilku miejscach. Jednym z pierwszych, oprócz miedziorytnika Johna Evelina, jest Tomasz van Yppern, który pracował jako nadworny malarz króla Leopolda w Frankfurcie. Powoli coraz to nowe imiona artystów spotykamy szczególniej w Niederlandach, gdzie ulepszenie tej metody wynalezieniem nowego narządka, zwanego „Granierstahl", **Blooteling** przeprowadza. W Niemczech już w XVII wieku całe rodziny pracowały w tej manierze, przekazując ją dziedzictwem z ojca na syna.

II.

Nie wszystkie jednak kraje z równym zapałem wprowadziły do swojej sztuki mezzotinto, a najmniej Włochy, pomimo, że znalazły w swoim języku odpowiednią dla niego nazwę. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, sztuka ta przez Niemca wynaleziona, rzeczywiście tylko w germańskich narodach zakwitła i doszła do doskonałości, podczas kiedy kraje łacińskie wręcz nieprzychylnie ją u siebie przyjęły. Przyczyna tego leży zapewne w ówczesnych szkołach i sposobach malowania.

Włochy, choć miały już szkołę Bolońską o szerokim stylu form i akademickiem pojęciu doskonałego rysunku, nie posiadały jednak w niej oryginalności w tematach i swobody w wykonaniu. Utwory tej szkoły nie mogły zadowolnić się metodą reprodukcyi, właśnie do swobody w malarstwie zachęcającej. Dlatego też szkoła włoska posługiwała się przepysznym wówczas miedziorytem, który też doprowadziła do najwyższego szczytu w XVIII w. Tu i owdzie znaleźli się jednak artyści, którzy nową sztukę mezzotinta starali się, chociaż z małym skutkiem, w modę wprowadzić. Kiedy w Niemczech *Schabkunst* już w roku 1650 była bardzo rozpowszechnioną i zatrudniała dziesiątki artystów, to we Włoszech jeszcze w roku 1790 podpisał Cunego na jednym z mezzotintowych egzemplarzy, że to jest pierwsza tego rodzaju odbitka, w Rzymie wykonana. Zaledwie kilka nazwisk artystów jest nam znanych, którzy mezzotinto popierali: Nassi, Taddei, Mitelli, Lorenzini i Zucchi. Na wystawie widzieliśmy tylko roboty **Lorenziniego** „Madonnę della Sedia" Rafaela i „św. Józefa z Dzieciątkiem" podług T. Redi'ego i **Lucchiego** portret Doży Al. Mocenigo.

W Hiszpanii, pomimo, że sztuka tak wówczas wysoko stała, a sposób malowania odpowiadał w zupełności warunkom mezzotinta, artyści go

w nie wpisała ręka, uważanem będzie za falsyfikat!

Przegląd polityczny.

Wiadomo, że aranżerowie hecy antypolskiej w Prusach domagali się bardzo uporczywie rozszerzenia komisyi kolonizacyjnej, lepszego jej udotowania i obniżenia ustawy o osadach rentowych do poziomu komisyi kolonizacyjnej, aby uniemożliwić ludowi polskiemu nabywanie osad rentowych. Tymczasem oficyalna *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza wieściom, jakoby rząd pruski chciał uczynić zadość żądaniom amatorów kolonizacyi i jakoby zamierzał skupować dobra polskie i zamieniać je na domeny państwowe. — Wiadomością, że Koło polskie nie jest przychylnie usposobione dla ustawy przewrotowej, zajmuje się wiele pism niemieckich, a niektóre z nich obliczają, iż wskutek tego „projekt przewrotowy“ nie uzyska większości. — Hr. Bogdan Czapski, właściciel fideikomisu smoguleckiego w powiecie wągrowieckim, został mianowany dziedzicznym członkiem pruskiej Izby panów.

Wypełniając sumiennie program przedstawiony przez lorda Rosebery przed rozpoczęciem sesyi, gabinet angielski przedłożył Izbie bardzo ważne projekty ustaw o ograniczeniu rozprzedaży napojów wyskokowych i o ulgach dla irlandzkich dzierżawców. Zwłaszcza bil irlandzki ma szersze znaczenie i zadowolni przynajmniej częściowo życzenia irlandzkiego stronnictwa. Sprawiedliwsza regulacya stosunku pomiędzy właścicielami ziemskimi, landlordami, a dzierżawcami, nastąpiła w r. 1870, za ministeryum Gladstona. Wówczas po raz pierwszy przyjęto w ustawodawstwie zasadę, że właściciel może usunąć dzierżawcę jedynie pod warunkiem zapłacenia mu odszkodowania nietylko za ulepszenia poczynione w gruncie dzierżawionym, ale także za szkodę zrządzoną mu przez usunięcie go z dzierżawy, *disturbance*. W r. 1881 polepszono znowu dolę dzierżawców, wprowadzając słynną zasadę trzech *F* mianowicie: *Free sale*, czyli prawo dzierżawcy odprzedawania dzierżawy; *Fair rent*, prawo dzierżawcy żądania, aby sąd oznaczył wysokość czynszu, jaki powinien być płacony i *Fixity of tenure*, czyli prawo sądów określenia czasu trwania dzierżawy, wbrew postanowieniom stron. Wszystkie te ulepszenia przyniosły znaczne korzyści dzierżawcom irlandzkim, miały jednak tę złą stronę, że były niezmiernie kosztowne. Obliczono, że w czasie od 1881 r. do 1894 r. koszta urzędowe wprowadzenia w życie nowej ustawy, wyniosły przeszło 80,000 funtów corocznie, nie licząc kosztów poniesionych przez strony. Otóż nowy bil ułożony przez Morleya, zmierza przedewszystkiem do zmniejszenia tych kosztów i reguluje dokładnie kwestyę zwrotu ulepszeń, poczynionych przez dzierżawy. Morley stawia zasadę niezmiernie doniosłą, że dzierżawca staje się właścicielem gruntu dzierżawnego aż do wysokości kwoty, użytej przezeń na ulepszenia i wyprowadza ztąd daleko sięgające następstwa. Bil wywoła niezawodnie silny opór pomiędzy landlordami, gdyż jest on pierwszym krokiem na drodze uwłaszczenia dzierżawców.

Podczas kiedy w Europie nadchodzące święto nie będzie przyćmione żadnym poważniejszym międzynarodowym zatargiem, w Ameryce południowej wszystkie prawie państwa ulegają wewnętrznym wstrząśnieniom i zewnętrznym konfliktom. W Peru wre krwawa rewolucya, Argentynia i Chili gotują się do wojny, Brazylia ma graniczne spory z wszystkimi sąsiadami, a nareszcie Wenezuela, której nowy prezydent Crespo, rewolucyi zawdzięcza swoje wyniesienie, zerwała stosunki dyplomatyczne z trzema naraz państwami europejskiemi: z Francyą, Hiszpanią i Anglią. Zwłaszcza nieporozumienie z Anglią jest poważnej natury, a przyczyny jego sięgają jeszcze XVII wieku i westfalskiego pokoju. Wenezuela graniczy z angielską Gujanną. Kolonia ta powstała w r. 1814, kiedy Holandya była zmuszona odstąpić Anglii część swych amerykańskich posiadłości. Granica pomiędzy rządami hiszpańskimi i holenderskimi nigdy nie była ustalona, gdy zatem Anglia wstąpiła w prawa Holandyi, natychmiast rozpoczął się ów spór graniczny, który trwa dotychczas, i już w r. 1827 doprowadził do zerwania dyplomatycznych stosunków. Anglicy roszczą sobie pretensye do kraju, położonego pomiędzy ujściem rzeki Amacuro do delty Orinoko, rzeką Uzupamo i górami Roraima. W ten sposób Anglia opanowałaby znaczną część dorzecza Orinoka i kopalnie złota, znajdujące się w tych stronach. Natomiast Wenezuela domaga się przesunięcia granicy aż do rzeki Essequibo. Anglia powołuje się na ugodę, zawartą w roku 1797, pomiędzy hiszpańskimi i holenderskimi kolonistami; Wenezuela opierała się na pokoju westfalskim i na deklaracyach angielskich ajentów w Caracas z r. 1836 i 1841. Przez sporne ziemie płynie rzeka Kujuni, na której prawym brzegu Anglicy utworzyli kilka osad. W zeszłym roku oddział wenezuelskich żołnierzy wypędził ztamtąd angielskich urzędników i zatknął wenezuelską flagę. Anglia zażądała zadośćuczynienia i ta kwestya złączyła się ze sprawą rozgraniczenia. Obecnie stosunki pomiędzy obu stronami tak są naprężone, że zbrojna interwencya Anglii nie jest bynajmniej wykluczona. Możeby zresztą rzecz cała załatwiła się pokojowo, gdyby nie zuchwalstwo jenerała Crespo, który liczy na pomoc Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rząd tych ostatnich, trzymając się doktryny Monroego, bierze z zasady stronę amerykańskich państewek w ich sporach z europejskiemi mocarstwami. I teraz wysłał do La Guayra, głównego portu Wenezueli, eskadrę pod dowództwem admirała Meada, dla podtrzymania oporu Crespa, który jednocześnie wywołał zatargi z Francyą i Hiszpanią. Podobnie jak na Kubie, jak w Nikaragua i w Brazylii, tak i w Wenezueli rząd Unii przygotowuje grunt do przyszłego zjednoczenia obu Ameryk pod anglosaską hegemonią.

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 9 kwietnia.

(*W.*) Wydaje się być rzeczą pewną, że długo oczekiwane wybory polityczne włoskie odbędą się ostatecznie pomiędzy 12 a 27 maja. W ciągu czerwca odbędą się wybory administracyjne. Prefekci miast włoskich prawie wszyscy przybyli do Rzymu, ażeby otrzymać potrzebne instrukcye i wyrazić swoje opinie o prawdopodobnym wyniku wyborów. Powszechnie zwracają uwagę, że nowe prawo wyborcze wywiera wszędzie przeciwne skutki, niż oczekiwano. Komisye prowincyonalne spełniają tak źle swoje obowiązki, że zamiast wyłączać od prawa do głosu żywioły anarchistyczne i radykalne, wyłączają tych, którzy są najumiarkowańsi i najspokojniejsi.

Przewaga żywiołu radykalnego jest więc główniem niebezpieczeństwem, które w tej chwili zawisło nad Włochami. Drugie niebezpieczeństwo pociąga za sobą polityka afrykańska, którą opozycya umie przedziwnie wyzyskiwać. Crispi chciał zaimponować tą polityką i za jej pomocą zjednać sobie nanowo utracone sympatye tłumów; niestety polityka ta kosztuje mnóstwo pieniędzy. Teraz gwałtowny opór budzi się już wobec samego prawdopodobieństwa nowych wydatków. W Afryce Włochy naśladują we wszystkiem Francyę; przynajmniej tam nie prowadzą polityki anty-klerykalnej. Listy, które nadchodzą ztamtąd, zapewniają, że władze włoskie zachowują jak najdalej idące względy dla katolickich misyonarzy, dając im we wszystkiem pomoc i poparcie. Oficerowie i żołnierze biorą oficyalnie udział we wszystkich uroczystościach religijnych, okazując cześć dla religii i jej sług. Gdyby tak się działo i w samych Włoszech, byłoby to prawdziwe szczęście dla ich przyszłości.

W każdym razie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i tutaj zmęczono się już walką anty-religijną i że objawia się pragnienie pokoju za wszelką cenę. Nawet dzienniki liberalne zmieniły zwykły ton. I pokój rzeczywiście nastąpi, ale czas jakiś jeszcze musi upłynąć. Mówią, że p. Crispi jest rozgoryczony na Watykan dlatego, że Ojciec św. nie uznał jeszcze za stosowne dozwolić na udział katolików w akcyi wyborczej. Trudno temu uwierzyć; p. Crispi bowiem wiedział dobrze, jakie będzie stanowisko Ojca św. i nie mógł się łudzić nadzieją. Być może, że kiedyś, powodując się ważnemi względami, Ojciec św. okaże skłonność do zalecenia katolikom, aby nie odsuwali się od życia publicznego. Na razie p. Crispi powinien być zadowolony i z tego, że Ojciec św., nie chcąc powiększać trudności, z jakiemi walczy rząd włoski, w żadnej z ostatnich swoich mów nie uczynił najmniejszej do niego aluzyi. Symptomem zmienionego stanowiska włoskiego rządu wobec Kościoła jest fakt, że rząd udzielił już *exequatur* wszystkim biskupom, którzy dotąd byli go pozbawieni i że okazuje pewną dobrą wolę w naprawieniu zrządzonych Kościołowi krzywd. I tak w ostatnich czasach rada stanu uchwaliła zwrócić niektóre skonfiskowane kościelne dobra. Można to tylko podnieść z uznaniem i pociechą.

Z wielu stron rozsiewano fałszywe wieści jakoby Ojciec św. niechętnie patrzył na małżeństwo księcia Aosty z księżniczką Heleną. Mogę was zapewnić, że jest wprost przeciwnie. Leon XIII wyraził wysokie swoje zadowolenie hrabinie Paryża i księciu Orleańskiemu, którzy przesłali do Watykanu oficyalne o projektowanem małżeństwie zawiadomienie i oświadczył, że może się tylko cieszyć, że tak pobożna i cnotliwa księżniczka zostanie żoną katolickiego książęcia, który tylko będzie się mógł budować jej przykładem. Podobnie lekkomyślne i bezpodstawne są pogłoski, jakoby Ojciec św. usiłował przeszkodzić małżeństwu pomiędzy ks. Neapolu a księżniczką katolicką. Dziwna jest łatwowierność dzienników, które na seryo zdają się wierzyć, iż Ojciec św. wolałby, aby książę pojął za żonę nie katolicką księżniczkę. Dom Sabaudzki niewątpliwie naraził się niejednokrotnie Namiestnikom Chrystusowym; pomimo to Papież nie przestaje mu życzyć jak najlepiej, zwłaszcza z religijnego stanowiska i dlatego uważałby za szczęście dla Włoch i dla katolicyzmu, gdyby ks. Neapolu pojął prawdziwą, wierzącą katoliczkę.

Muszę w końcu w sposób stanowczy zaprzeczyć doniesieniom, jakie otrzymały dzienniki wiedeńskie o rzekomej dymisyi kardynała Rampolli ze stanowiska sekretarza stanu. Trzeba zupełnie nie znać kardynała Rampolli, żeby przypuszczać, iż kardynał różni się z Ojcem św. w zapatrywaniach na kwestyę agitacyi socyalnej w Austryi. Nietylko dostojnik tak głębokiego umysłu i tak wielkiej inteligencyi, ale każdy myślący kapłan, nie może mieć najmniejszej wątpliwości co do jedynego właściwego zapatrywania na tę kwestyę, wskazanego duchem religii Chrystusowej. Wszyscy zresztą, którzy mają sposobność stykać się z kardynałem sekretarzem stanu wiedzą o tem wybornie, że kardynał od samego wyłonienia się tej kwestyi podzielał w najdrobniejszym szczególe stanowisko i poglądy Leona XIII.

KRONIKA.

Kraków 12 kwietnia.

— **Jutrzejszy Ner „Czasu“** wyjdzie o godz. 3 po południu.

— **Uroczystość wielkotygodniowa.** We wszystkich kościołach naszego miasta odbyło się dziś rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu. Następnie rozpoczęła się pielgrzymka wiernych do Bożych Grobów, urządzanych w Krakowie z budującą powagą i estetyczną wspaniałością, zastosowaną do wielkiej w świecie chrześciańskim uroczystości

— **Ogłosiliśmy** onegdaj nazwiska panów, którzy na ręce hr. Jana Szeptyckiego złożyli razem 1.260 złr. na restauracyę katedry na Wawelu. Otóż w tej sprawie otrzymaliśmy od hr. Szeptyckiego następujące wyjaśnienie: Grono znajomych Księcia-Biskupa krakowskiego zamierzało dać dla Niego obiad pożegnalny i złożyło na ten cel 1.260 złr. Gdy jednak wskutek przyspieszonego wyjazdu ze Lwowa Księcia Biskupa, zamiar ten do skutku nie przyszedł, złożona kwota 1.260 złr. ofiarowaną została obecnie na restauracyę katedry na Wawelu.

— **Pogrzeb śp. Józefy z Grabowskich Kopffowej** odbył się wczoraj przy licznym udziale rodzin pozostałych z czasów Rzeczypospolitej. Miał ten pogrzeb wygląd niezwyczajny. Karawan szedł próżny opodal, a trumna spoczywała na włościańskim wozie, tonąc w zieleni wieńców z choiny. Trumnę otaczali włościanie, a po rodzinie szły zwartemi szeregami żony i córki włościan. Na cmentarzu, włościanin wysypał do grobu na trumnę garść ziemi z Zakliczyna, X. Kamski proboszcz z Zakliczyna prowadzący kondukt, zaintonował „Salve Regina“, potem „Witaj...“, które to pieśni chór włościan odśpiewał. Tak pochowano ostatnią wdowę, po pierwszym senatorze Rzeczypospolitej. Zmarła była córką słynnego księgarza i historyografa Krakowa, wyszła zamąż za Wiktora Kopffa w r. 1837, odznaczała się wielkim rozumem i powagą. Prezydentem Rzeczypospolitej był X. Schindler, lubiący samotność i nieudzielający się społeczeństwu. Wiceprezesostwo senatu sprawował Wiktor Kopff i on to był widomą głową rządu i reprezentował go na zewnątrz. W reprezentacyi tej, brała żywy udział małżonka jego, bo w ich domu na Piasku, gromadziło się całe towarzystwo ówczesne krakowskie. Wielka uprzejmość gospodyni dodawała uroku licznym zebraniom oficyalnym i prywatnym. Ta uprzejmość, ta gościnność, była głośną jeszcze tak długo, jak ś. p. W. Kopff pozostawał prezesem Sądu apelacyjnego. Z nabyciem Zakliczyna, wsi pod Wieliczką, pp. Kopffowie przenieśli działalność swoją do zacisza wiejskiego i tu byli istotnymi przyjaciółmi i opiekunami ludu, śród którego żyli. Na ganku przed dworem, zbierali się włościanie do narad z dziedzicem i do zasięgania światłej jego rady. A gdy nie stało dziedzica, zachodzili do dziedziczki i nigdy nie odchodzili bez rozumnej porady i bez skutecznej pomocy. To też szanowali ją i kochali, a gdy dowiedzieli się, że dziedziczka umarła, zgłosili się do jej dzieci i oświadczyli, iż do nich należy zajęcie się jej pogrzebem. Jakoż dziewczęta wiejskie jęły szyć wieńce z choiny, wieńcami wyściełiły wóz, na wóz złożyli włościanie trumnę i zaprzęgli do wozu ulubione konie dziedziczki. Całą przeszło dwu milową przestrzeń przebyło 63 włościan, mając na czele zacnego X. proboszcza Kamskiego. Gdy doszli do Podgórza, miano trumnę przenieść na karawan, ale włościanie tego nie dopuścili, twierdząc, iż dziedziczkę oni dowiozą na własnym wozie i pochowają. Jestto piękny rys stosunku patryarchalnego, który zdawało się, że już zanikł. Ś. p. Józefa Kopffowa pozostawia rodzinę z siedmiu głów złożoną: Dr Leon lekarz w Krynicy, Józef adwokat w Krakowie, Julian inżynier, właściciel fabryki w Warszawie, Henryk gospodarz wiejski, Władysława z Kmitów wdowa po Władysławie, Stan. Kremerowa wdowa po dyrektorze budownictwa i Emilia Burzyńska wdowa po profesorze Uniwersytetu.

— **Zabytki przeszłości.** Podczas ostatniej wystawy, odbytej w Krakowie r. 1887, odbywała się równocześnie w Sukiennicach wystawa sztuki; osobny jej dział stanowiły cenne zabytki cechowe. Po zamknięciu wystawy pozostało 15 oryginalnych przywilejów królów polskich dla różnych cechów, po których odbiór nikt się już nie zgłosił; widocznie właściciele nie przywiązują do nich wagi, skoro do dziś dnia dokumenty te leżą w szafie w kancelaryi tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Między zabytkami jest np doskonale zachowany przywilej króla Stefana Batorego. Może notatka niniejsza przypomni właścicielom zabytków potrzebę ich odebrania i przechowania u siebie w należytem poszanowaniu. Gdyby to nie nastąpiło, należałoby pomyśleć o przekazaniu pozostałych dyplomów jakiej instytucyi publicznej, np. Archiwum miejskiemu, które jest miejscem wogóle najstosowniejszem do przechowania zabytków i pamiątek, odnoszących się do dziejów miasta. Piękny pod tym względem przykład daje Archiwum miejskie lwowskie; w krakowskiem (ul. Sienna, Nr 16) także uczyniono pod tym względem początek, zakładając osobny oddział muzealny. Dzięki postanowieniu władz miejskich, oraz kilku cechów, znajduje się już tam w przechowaniu wiele planów, pieczęci i widoków krakowskich, dyplomów i ksiąg cechowych, oraz pamiątkowych przedmiotów. Ze względu na bezpieczeństwo od ognia i włamania, nawet te korporacye, które swoich pamiątek i znaków odstąpić nie mają prawa, mogłyby je tam za rewersem oddawać w depozyt.

— **Z „Gwiazdy.“** Prezes Tow. rękodzielników polskich „Gwiazda“ zaprosił wszystkich członków tegoż Towarzystwa, aby w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe przybyli do lokalu Stowarzyszenia dla wspólnego podzielenia się święconem jajkiem.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu koleżeńskiego wsparcia i czytelni kolejowej. Po produkcyi na cytrze przez 10-letnią panienkę, odegraną będzie operetka komiczna: *Podróż po Warszawie*. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

— **Główna trafika** na linii A-B, której obecnym właścicielem jest p. W. Bujański, właściciel domu spedycyjnego w Krakowie, a której odnowienie i restauracya do tej pory trwała, została obecnie ukończoną. Wnętrze lokalu, którego ściany pomalowano na olejno, a od dołu obito na znaczną wysokość dębowemi szpaletami, otrzymało nowe, gustownie zrobione szafy i stoły dębowe, wykonane w tutejszej fabryce budowlano-stolarskiej braci Muranyi i Sp. Krata żelazna, pięknie się prezentująca, osadzona w nowej betonowej posadzce, odgradzająca sprzedaż hurtową od sprzedaży drobnej, została wykonana przez p. A. Staszczyka, ślusarza tutejszego. Jestto robota ręczna, czysto i gustownie wykonana. Przy nowych drzwiach wchodowych wewnątrz lokalu ustawiono małe biórko z przyborami do pisania, oświetlone osobnym płomieniem gazowym, przeznaczone dla użytku publiczności. Nie zapomniano również i o oknie wystawowem w sklepie. Różni się ono od dawnego swemi rozmiarami i pięknem obramieniem dębowem, wewnątrz którego widnieje duża jednostajna lustrowa szyba.

— **Stypendya.** Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała stypendya z tej fundacyi w kwocie rocznych po 150 złr., począwszy od roku szkolnego 1894/5: Piotrowi Geislerowi, słuchaczowi IV roku wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i Józefowi Olszewskiemu, słuchaczowi I roku szkoły politechnicznej we Lwowie.

— **Do Towarzystwa dziennikarzy polskich** przystąpili w charakterze członków wspierających pp.: Filip Zaleski, prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł Adam hr. Skrzyński, bar. Seweryn Brunicki z Zaleszczyk, oraz poseł Dr Arnold Rappoport.

— **Przygotowania do wyborów sejmowych.** Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Agitacya chłopska szerzy się na prowincyi w sprawie wyborów sejmowych z całym zapałem. W robocie tej około sztandaru: „wybierać tylko chłopa“ ukuto aż nowy wyraz na oznaczenie właściciela większej własności. Wyrazem tym jest „obszarnik“. W jednem ze skrajnych pism ludowych X. Stojałowskiego czytamy: „Wszyscy obszarnicy dziś należą do Stańczyków, a wyjątki choć być mogą, to jednak nie na tyle aż, aby przez to obszarnikom ufać. — Przeciwnie, póki większość obszarników jest stańczykowska, póty żadnego obszarnika posłem wybierać nie należy“. Znamiennem jest także, że gdy dotąd pisma X. Stojałowskiego walczyły poniekąd z *Przyjacielem ludu*, od czasu pojawienia się listu pasterskiego biskupów galicyjskich, zakazującego prenumerowania *Wieńca*, *Pszczółki*, *Dzwonu*, *Przyjaciela ludu* i *Naprzód* — nastąpiło między pismami temi widoczne zbliżenie się — w ostatnim bowiem *Wieńcu* czytamy radę, że w sprawie tworzenia wyborczych komitetów chłopskich należy — skoro X. Stojałowski pozostaje w więzieniu, zgłaszać się do p. Stapińskiego, redaktora *Przyjaciela ludu*. Zdaje się tedy, że rozpoczyna się wspólna, zgodna akcya w kierunku wybierania z mniejszych posiadłości wyłącznie chłopów.

W Piwnicznej, w nowosądeckiem, odbyło się zgromadzenie członków Związku chłopskiego, zwołane przez posła włościańskiego do sejmu Potoczka. Po przemówieniu p. Potoczka, dalej p. Ciągły o regulacyi Dunajca, Maciaszka o Związku i jego czynnościach, wystosował Win. Smołczyński do posła cały szereg zapytań i tak: 1) co poseł włościański myśli o powszechnem głosowaniu? P. Potoczek odpowiedział na to, że nie dąży do powszechnego głosowania, lecz do rozszerzenia istniejącego. 2) Co się dzieje ze sprawą połączenia obszarów dworskich z gminami? Na to odpowiedział Potoczek, że to nastąpi z pewnością. 3) Czy poseł się łączy z komitetem centralnym we Lwowie, czy też jest za wnioskiem posła Kramarczyka, aby utworzyć osobny komitet włościański? P. Potoczek odpowiedział, że idzie po myśli posła Kramarczyka i że żadnych pańskich komitetów nie chce. 4) Jak stoi sprawa z ustawą o prestacyach drogowych, aby obniżyć z 4 dni na 2? Na to odpowiedział p. Potoczek, że sprawa reformy ustawy drogowej jest przez Wydział krajowy przygotowaną. 5) Co się dzieje z wnioskiem posła Krzysztofowicza, co do komasacyi gruntów? Na to odpowiedział Potoczek, że to nastąpi. 6) Czy też sejm krajowy obradował nad wychodźtwem do Ameryki? Na to odpowiedział, że wychodźtwo jest zgubą chłopa i tak jest. Następnie przemawiał p. Ciągło i rzekł, że jego zdaniem jest aby powszechnego głosowania nie dopuszczać, bo każdy parobek będzie za wódkę głosował i każdy wyrzutek z gminy.

— **Deputacya m. Tarnopola** z burmistrzem p. Pohoreckim na czele była u p. ministra oświaty Dra Madeyskiego w Wiedniu i prosiła go, aby pozostawił nadal męskie seminaryum nauczycielskie w Tarnopolu a nie kazał przenosić go do Czortkowa. Pan minister odpowiedział, iż potwierdzenie w sprawie przeniesienia tego zakładu odeszło już do namiestnictwa galicyjskiego. Rada m. Tarnopola ma zamiar

---

nieużywali i nie znamy żadnego, któryby nam pozostawił chociażby jej próby. Jest to dziwnem dlatego, bo Hiszpania miała artystyczne czucie z Niderlandami, gdzie właśnie podówczas *Schabkunst* w całej rozwijała się pełni. Ale i we Francyi artyści z niewielkim skutkiem próbowali mezzotinto uczynić popularnem. We Francyi kochano się tak, jak we Włoszech, w pięknych sztychach i posiadano sławnych w tym kierunku mistrzów; w każdym jednak razie „manière noire“ francuskich artystów liczy się do lepszych prac w tej gałęzi i to nawet stosunkowo dość wcześnie; roboty Barrasa, Bernarda i Sarrabata wykonane zostały między rokiem 1690 a 1710. Na wystawie widziałem Barrasa „Walkę dwóch okrętów“ i „Wzburzone morze“, kopie obrazów Montaniego; Bernarda: „Pastuszkowie w stajence“ podług Rembrandta i „Ludwik XIV“ kopia z obrazu Poersona. Lepsze od tych są jednak Sarrabata: „Jenerał Gaston de Choiseul“ podług H. Rigaud (1692) i kopia z obrazu A. Coypela: „Zmartwychwstanie“. W samych Niemczech sztuka ta doszła do kolosalnego rozpowszechnienia, chociaż szczytu doskonałości w wykonaniu nie dosięgła. Jak wiadomo, Niemcom dostarczały produktów artystycznych dwa miasta: Norymberga i Augsburg. One to posiadały pewnego rodzaju monopol moralny i materyalny na wszystko, co ze sztuką miało wspólnego. Publiczność niemiecka utraciwszy po wojnie trzydziestoletniej cele i ideały wielkiej sztuki, chwytała skwapliwie za wszystko, co służyło popularnej potrzebie ozdoby i własnego zadowolenia. *Schabkunst* nadawała się wybornie do tych potrzeb. Patrycyusze, w swoich ogromnych perukach, miejscy rajcowie z lokami i wamsami, byli jakby stworzeni do reprodukcyi, za pomocą *Schabkunst*. Takie loki trzeba było rzeczywiście „wyskrobywać“, bo rylcem rysowane, nie sprawiały tego wrażenia wiórów! Skrobano też niezliczoną ilość portretów i pozostawiono aż do naszych czasów tysiące całe ich reprodukcyj, po większej jednak części artystycznie miernych i nieuwydatniających tych pięknych stron mezzotinta, jakie się w jego dobrem wykonaniu szczególniej odtwarzać powinny. Z zebranych na wystawie najlepszych niemieckich okazów w liczbie objętej katalogiem 154, do najcelniejszych należą wykonane w Wiedniu tak dalece, że tworzą one niejako osobną szkołę tej sztuki, przewyższającą artyzmem wszystko to, co w Niemczech zrobiono. Z najlepszych artystów wymieniamy twórcę tej maniery, von Siegena, z jego portretem księżnej Hesskiej Amelii z datą 1643.

Z imion niemieckich artystów i dyletantów, którzy tworzyli niezliczone kopie portretów i obrazów historycznych albo religijnych, rozchodzących się w lepszych lub gorszych odbitkach po całych Niemczech, wymieniamy zebrane na wystawie prace księcia Ruprechta, Benjamina Block z jego portretem cesarza Leopolda I, Jerzego i Michała Fennitzerów, a szczególnie Krzysztofa Lederwascha (1668—1687) który rozpowszechnił z własnego obrazu portret króla Jana III Sobieskiego. Na tle udrapowanem, widzimy pół figury, z prawą ręką opartą o biodro. Król ubrany jest w drucianą koszulkę, na ramionach ma zwieszoną delię, spiętą podłużną klamrą. Głowę ma odkrytą z włosami w grzywkę po chłopsku obciętemi. Robota sama jest bardzo dobra, podobieństwo nieszczególne. Karton ten jest własnością c. k. Biblioteki dworskiej. Ciekawy jestem bardzo, czy znajdują się jakie odbitki z tej pracy w którym z większych zbiorów polskich. Zapewne być musi w naszych zbiorach również i karton przedstawiający księcia Józefa Poniatowskiego, w pół postaci z rękami opartemi na rękojeści szabli, a robiony mezzotintem z obrazu Grassiego przez Jana Piotra Pichlera w Wiedniu. (1766—1807). Karton będący na wystawie należy do biblioteki księcia Jana Liechtensteina. Wymieniamy dalej jeszcze tylko jako najlepszych: E. Chr. Heissa, Vogla, Kiliana, Jana Jakóba Haida, Jana Filipa Haida, J. Gerarda Hucka, którego roboty zdumiewają miękością wykonania do tego stopnia, że mimowoli ma się złudzenie ślicznych, sepią lawowanych obrazów. Zamykają długi ten szereg: Jan Adam Klein, zmarły w 1875 roku i żyjący do dzisiaj jedyny może miłośnik i wykonawca *Schabkunstu* a doskonały malarz i rytownik Franz Börner. Są oni obaj po okresie, kończącym się właściwie w r. 1797, tylko wyjątkami kochającymi te manierę. W każdym razie, młody jeszcze ten ostatni artysta (ur. 1861 we Wrocławiu) dowodzi swoim portretem Bismarcka, że i dzisiaj sztuka ta znalazłaby uznanie, bo głowa ta jest przepyszna jako studyum i robi złudzenie znakomitego rysunku węglem.

Z pomiędzy artystów, którzy pracowali w Wiedniu i których dzieła stanowczo są lepsze i więcej artystyczne od niemieckich, zapisać często wypada nazwiska Niderlandczyków i Anglików. Byli to: Jan van Yppern, malarz i sztycharz, zmarły w Wiedniu 1673; Justus van der Nypoort; Jan van der Bruggen; Gustaw Müller; sławny Jan Jacobé, którego roboty: Alexander kniaź Galicyn (malowany przez Dymitrego Lewickiego), Miss Mary Monckton i owa znana prześliczna „A chamber-maid at Vienna“ — pokojówka wiedeńska — należą do arcydzieł w swoim rodzaju. Wiedeńczykami są Pichler, Jaur, Rheim, Kinninger z kopią portretu Lampiego „kniazia Alexandra Kurakina,“ rosyjskiego posła w Wiedniu, oraz Jan Bernard, którego jeden karton także nas bliżej obchodzi, bo przedstawia: Helenę Apolonię księżnę de Ligne, z domu księżniczkę Massalską. — Karton ten jest własnością arcyksięcia Albrechta. Jednym z ostatnich co do czasu był: Christian Mayer, uczeń Kinningera, zmarły w Wiedniu 1870 roku.

Do ogromnego artyzmu doprowadzono mezzotinto w Niderlandach i Anglii. Kartony niderlandzkie odznaczają się rysunkiem szerokim i pewnego rodzaju zapałem w wykonaniu. W Belgii i Hollandyi zajęła *Schabkunst* stanowisko równorzędne z miedziorytem, a reprodukowała w większej części obrazy Rembrandta i Rubensa. Szczególniej prace tego ostatniego, nieżyjącego już wtenczas malarza, pomogły do rozwoju tej sztuki w szerszym stylu. Roboty te, w bardzo wielkim formacie, usunęły na drugi plan miedzioryty. Obrazy rodzajowe i peizaże zajmują w niederlandzkiej historyi mezzotinta wielką kartę. Sztuką tą zajmowali się nietylko kopiści-rytownicy, ale nawet cały szereg malarzy przedniej sławy, którzy swoje własne dzieła reprodukowali. Tacy artyści, jak Michiel van Musscher, Carel de Moor, Dirk Maas, Van Halen, Houbraken i wielu innych już przed rokiem 1700 z prawdziwem zamiłowaniem rozpowszechniali nową sztukę. Ze znaczniejszych imion wymienię tylko całą rodzinę Vaillantów, Abrahama Blootelinga, Gerarda Valcka, Jana van Somera, Hondekoetera, van Huchtenburga, Corneliusa Dusart, Pietra Louw.

Do największego jednak rozwoju i tryumfu doszła *Schabkunst* w Anglii. Zawiózł ją tam uczeń v. Siegena, książę Ruprecht, ale wprowadzenie swoje właściwe zawdzięcza ona artystom niederlandzkim. Nowa sztuka zaraz w początku doskonale odpowiedziała wymaganiom Anglików i wkrótce też dosięgła tam takiego rozwoju i artystycznej doskonałości, jak w żadnym innym kraju, ani nawet w Niemczech, gdzie w takiem mnóstwie reprodukcyj się rozeszła. Szczególniejszym jest fakt, że w rozwoju swoim sztuka ta na kontynencie naśladowała Anglię i była jakby pod jej zależnością. Jest to o tyle dziwniejsze, ile że w tym właśnie czasie nie miano w Anglii wcale wielkiej sztuki, tymczasem już z 1669 r. posiadamy pierwsze próby mezzotinta, robione przez Sherwina. W drugiej połowie XVIII wieku powstała w Irlandyi, w Dublinie, cała szkoła artystów, pracujących w sposobie mezzotinta i w osobie Mac Ardella, który się potem przeniósł do Londynu, utrwaliła sławę tej sztuki, przeciągając jej istnienie aż do początków XIX w.

Z tych Irlandczyków, których najpiękniejsze kartony na wystawie austryackiego muzeum zebrano, byli: Mac Ardell, Dixon, Dickinson, E. Fischer, Finlayson, I. Ward i W. Ward, James i Tomasz Watsonowie, G. Reating, Wiliam Pether, Jon Jones. Roboty tych artystów wyszczególniają się przedewszystkiem znakomitem przyrządzaniem płyt pod rytowanie (*resp.* skrobanie), a odbitki ich robót czynią wrażenie czarnego aksamitu, miękiego nawet w najciemniejszych cieniach. Są to do pewnego stopnia arcydzieła delikatności tonów i stopniowania tak zwanego *clair-obscur* przy zachowaniu dobrego rysunku; czynią one wrażenie malowania pędzlem i mają pozór oryginalnych obrazów. Z wystawionych portretów zwracały ogólną uwagę portrety ówczesnych piękności kobiecych, jak: księżna Cumberland przez Valentina Green, lady Charlotte Talbot, hrabina Harrington, aktorka Kemble i wiele innych. Najpiękniejsze egzemplarze należą do zbiorów księcia Liechtensteina.

Z początkiem XIX wieku zmienił się smak publiczności angielskiej — mezzotinto wydało się za swobodną i zanadto krzyczącą manierą. Powrócono tedy do rylca i cieniutkiego konturowego rysunku. W każdym razie maniera ta jeszcze ciągle wpływała z Anglii na kontynent, a szczególniej na Wiedeń.

Z innych krajów, jakie były na wystawie pracami swoich artystów zastąpione, znalazłem jednego rosyjskiego sztycharza z Petersburga: Aleksieja Zubowa, żyjącego w pierwszej połowie XVIII w. Jego karton, przedstawiający księżniczkę Annę Petrownę Russką, z napisem rosyjskim i niemieckim, nie odznacza się szczególnem wykonaniem.

Ani w katalogu, ani na wystawie i po zbiorach tutejszych żadnej pracy u nas w Polsce wykonanej nie znalazłem.

Z biegiem czasu, maniera mezzotinto powoli traciła dawne znaczenie; zastąpiły ją nowsze sposoby reprodukcyi, ułatwione różnymi technicznymi wynalazkami. Fotografia, światłodruki, cynkotypia są i tańszymi i lepszymi sposobami reprodukowania dzieł sztuki. Z dawniejszych jedna tylko aquaforta (Radirung) w naszych czasach znów coraz więcej zaczyna wśród artystów zyskiwać rozpowszechnienie. Mezzotinto dziś należy do kunsztów zamarłych.

Wystawa wiedeńska, która zebrała blisko tysiąc kartonów ze wszystkich krajów i epok tej sztuki, była jedyną w swoim rodzaju; wykazała ona nietylko piękną, prawie zapomnianą przeszłość, ale zarazem i fachową znajomość przedmiotu dyrektora v. Falke, który porozrzucane karty umiał zebrać w jeden poglądowy porządek i w sposób ponętny a pouczający przedstawić niefachowej publiczności.

Dziś zbiór ten cały napowrót rozproszony, a piękne i zajmujące karty powróciły do szaf i półek, aby dalej pleśnieć w spokojnem zapomnieniu...

ROMAN LEWANDOWSKI.

wyśle deputacyę do cesarza i prosić o cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego. Donosi o tem *Przegląd*.

— **Zamach na ajenta policyjnego.** *Kuryer Przemyski* pisze: W poniedziałek o godz. 9 rano zjawił się w biurze komisaryatu policyjnego w Przemyślu, przy ulicy Wodnej Franciszek Süssle, pisarz zatrudniony w kancelaryi adwokata Dra Niemczyńskiego. Wszedłszy, zapytał obecnego ajenta policyjnego Andrzeja Bobulskiego, czy kierownik komisaryatu p. Maier, starszy komisarz jest w biurze. Bobulski odpowiedział, że p. Maier przybędzie dopiero za pół godziny. Süssle pożegnał się wtedy uprzejmie z Bobulskim, a ten odwrócił się następnie ku stołowi stojącemu przy drzwiach i począł na nim układać i porządkować papiery. W tej chwili dobył Süssle rewolwer z kieszeni paletota i na odległość jednego kroku strzelił do Bobulskiego. Silna detonacya przeraziła wszystkich. Bobulski runął na ziemię, Süssle wybiegł na ulicę. Pierwszy ochłonął z przestrachu kancelista Walenty Parat i gdy inni krzątali się około Bobulskiego, pospieszył za Süsslem, którego przytrzymał i rozbroił. Süsslego odstawiono natychmiast pod strażą do aresztów policyjnych. Przywołany lekarz miejski p. Dr Trybulec, po dokładnem zbadaniu Bobulskiego orzekł, że rana jest lekka, ponieważ kula 9 milimetrowa przeszywszy gruby paltot, surdut i kamizelkę trafiła na kość prawej łopatki, po której się ześlizgnęła, zadając skaleczenie płytkie, raczej kontuzyę. Szok nerwowy i przestrach spowodowały jednak silną gorączkę u Bobulskiego. Süssle po przyaresztowaniu zachował się zupełnie spokojnie. Badany oświadczył, że do Bobulskiego nie czuje żadnej nienawiści; strzelił do Bobulskiego z rozkazu pewnego c. k. radcy. Rewolwer sprowadził umyślnie ze składu broni Dzikowskiego we Lwowie. Franciszek Süssle cierpi na obłęd prześladowczy. Od lat dwóch zasypywał wszystkie władze skargami na burmistrza, starostę i dyrektora policyi we Lwowie, żaląc się, że go postawiono pod dozór policyjny.

To zboczenie umysłowe spowodowało wydalenie Süsslego z wojska, gdzie trzy miesiące pozostawał w obserwacyi, a następnie na skutek opinii lekarzy został oddany do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Z Kulparkowa wypuszczono Süsslego po niejakim czasie, jako nieszkodliwego manjaka. Tymczasem obłęd znowu się rozwinął i objawił w zamachu na Bobulskiego. Süssle zostanie teraz zapewne na zawsze internowany w Kulparkowie.

Do powyższego opisu *Kuryera Przemyskiego* winniśmy dodać, iż dyrekcya zakładu obłąkanych w Kulparkowie w jednem z pism lwowskich stwierdziła, iż Süsslego nie oddalała z własnej inicyatywy rodzinie, lecz z zakładu odebrała go matka, p. Aniela Süssle na własne żądanie i za rewersem p. Franciszka Süssle, ojca chorego, który tym rewersem obowiązał się przyjąć dozór i opiekę nad chorym oraz odpowiedzialność za wszelkie jego czyny i za wszelką przez niego komukolwiek wyrządzoną szkodę. Rewers ten podpisała zwierzchność gminy Rypne, pow. Doliński, gdzie chory przy ojcu zamieszkać miał, z dodatkiem, „że ojciec jego może dopełnić przyjętych zobowiązań".

— **Ślub.** W Tarnowie w kościele XX. Filipinów odbędzie się d. 23 b. m. ślub p. Jana Nałęcz Niesiołowskiego z panną Haliną Stanko.

— **Z Wiednia** donoszą: Przed kilku dniami p. wiceprezes Koła polskiego i pani Gabryela Jędrzejowiczowa dawali w salonach Jockey-Clubu, przeznaczonych dla gości, obiad, na który przybyli: minister oświaty Dr Madeyski z żoną, minister Jaworski, prezes Koła polskiego p. Zaleski, wiceprezydent Izby deputowanych p. Dr Abrahamowicz z małżonką, hr. Andrzejowie Potoccy, Leon hr. Piniński, Mikołaj hr. Wolański, p. Morawski itd.

— **Hojna ofiara.** P. J. Poznański, zamożny przemysłowiec, ofiarował 100.000 rubli na przekształcenie znajdującej się w Łodzi szkoły rzemieślniczej, na szkołę techniczną.

— **Pytlasiński**, znany i w Krakowie siłacz, popisuje się obecnie w Petersburgu, gdzie poszedł w zapasy z drugim słynnym atletą, Robinetem. O zapasie tych dwóch siłaczy donosi *Nowoje Wremia*, że po półgodzinnej nader ciekawej walce, Robinet opuścił arenę, skarżąc się na ból w kostkach rąk, wskutek uchwytów Pytlasińskiego. Tym sposobem, według dziennika petersburskiego, 3-dniowy match zapaśniczy wygrany został przez Pytlasińskiego, w dwóch bowiem walkach obaj siłacze kolejno byli pokonani, w ostatniej zaś Robinet przez opuszczenie placu boju tem samem uznał się za zwyciężonego.

— **Lekkomyślny zakład.** W Chojnicach założył się w tych dniach pewien lekkomyślny człowiek, że zje kilka jaj gotowanych na twardo razem ze skorupą. Zaraz po zjedzeniu pierwszego jaja zachorował i zmarł, zanim zdołano go zanieść do domu.

— **Józef Weyl**, popularny w Wiedniu poeta i humorysta, zmarł wczoraj przeżywszy lat 74. Weyl był autorem pierwszego tekstu do słynnego walca Straussa: *An der schönen blauen Donau.*

— **X. Jerzy Schopper**, biskup dyecezyi rożnawskiej na Węgrzech, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 76. — X. biskup Schopper należał do najznakomitszych i najbardziej wpływowych członków węgierskiego episkopatu.

— **Casimir-Perier i order legii honorowej.** Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej jest jak wiadomo z tytułu swego urzędu wielkim mistrzem legii honorowej i jako zewnętrzną oznakę tej godności nosi złoty łańcuch oraz wielką wstęgę legii. Wielką wstęgę legii według dotychczas przestrzeganych tradycyj zachowuje prezydent nawet po złożeniu urzędu. Kiedy Grévy zmuszony był podać się do dymisyi przez pewien czas wzbraniał się zwrócić nawet złoty łańcuch i uczynił to dopiero na wyraźne żądanie wysłannika wielkiego kanclerza legii. Nikt jednak nie zaprzeczał Grevy'emu prawa do noszenia wielkiej wstęgi, którą obecnie zatrzymał także Casimir-Perier. Prawo to zakwestyonowane zostało na jednem z ostatnich posiedzeń senatu przez socyalistycznego senatora markiza del'Angle-Beaumanoir w formie interpelacyi wystosowanej do ministra sprawiedliwości. Minister oświadczył w odpowiedzi, że sprawa jest tak śliskiej i delikatnej natury, iż omawiać ją byłoby rzeczą niepraktyczną. Odpowiedź ta nie jest bynajmniej zachęceniem Periera do noszenia w dalszym ciągu wielkiej wstęgi.

— **Dwie mumie egipskie księżniczek**, pochodzących z 12 i 13 dynastyi Faraonów, odnalazł według doniesienia *Westminster Gazette* p. de Morguan, zarządzający muzeum w Gizah. Groby księżniczek znajdowały się w Daszur, miejscowości położonej wśród pustyni libijskiej i pochodzą z przed 5.000 lat. Około sarkofagów mieszczą się pokoiki, w których złożone były ofiary: koszyki i skrzynki z wonnościami, a nawet przechowały się i resztki pokarmów. Sarkofagi, wycinane z kamienia, zawierają w sobie drewniane paki, ozdobione złotem i krzyżem w swojem wnętrzu mumie. Na głowach mumij znaleziono bogate korony, na rękach pierścienie i bransolety.

— **Nekrologia.** Śp. Karolina z Dobrzyńskich Rogoyska, przeżywszy lat 82, zmarła w dniu 11 kwietnia w Tarnowie. Śp. Karolina była wdową po Leonardzie Rogoyskim, właścicielu dóbr Kąty i Drużkow w Sandeckiem, a matką p. Zygmunta Rogoyskiego, starosty w Chrzanowie, oraz p. Stanisława Rogoyskiego, radcy salinarnego w Stebniku. Oprócz tego pozostawia zmarła syna Leonarda, właściciela majątku Kąty, i dwie zamężne córki: Konstancyę bar. Lewartowską i p. Michalinę Rogoyską, żonę p. Witolda Rogoyskiego, posła na Sejm i burmistrza m. Tarnowa. Ciche cnoty domowe, nadzwyczajna łagodność i słodycz charakteru obok innych przymiotów serca i duszy, jakimi odznaczała się zmarła, zjednały tej zacnej staropolskiej niewieście szacunek i poważanie u wszystkich tych, którzy ją znali. Zgon jej wywołał szczery żal nietylko wśród najbliższych krewnych, lecz i wśród licznych przyjaciół i znajomych. Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie w dniu 13 kwietnia o godzinie 9½ rano.

— Antoni Włodarski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 65, zmarł tu dnia 11 b. m. o godz. 11 wieczór. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu. — Ś. p. Włodarski pracował przez długie lata przy dzienniku *Czas*.

— Dzienniki poznańskie donoszą o śmierci śp. Leona Karłowskiego. Zmarł on w Grąbkowie w 49 roku życia. Zmarły brał gorliwy udział w sprawach społecznych, politycznych i ekonomicznych i był dyrektorem spółki melioracyjnej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia od wczoraj zawieszone.

W poniedziałek 15 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, oraz *Gringoire*, komedya w 1 akcie F. de Banville.

We wtorek 16 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 11 kwietnia piękna pogoda; termometr od +5·2 doszedł do +21·5 Cels. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 12 kwietnia stan jego był 743·0 mm., termometru +9·7 C. Wiatr południowo-zachodni.

W Wielką Sobotę dnia 13 kwietnia: św. Justyna i Idy.

WIDZENIE.

W dymach kadzideł zamierzcha skroń blada
Chrystusa, zwisła w nadmiarze cierpienia —
A na me zmysły mrok ekstazy pada,
I widzę w chwale Go wniebowstąpienia.

W bezmiar ulata, wprzęgłszy wichrów stada
Do swego wozu — po szlakach z płomienia,
Pod Jego stopą ziemia się rozpada,
Nad Nim na szmaty drą się nieb sklepienia.

Wokół gorzeją wszechświaty bez końca —
On głowy komet roztrąca o słońca,
Dłonią za włosy ujàwszy złociste...

A potępionych cieniów rój skrzydlaty
W trwodze się czepia rąbków Jego szaty,
Łkając rozpacznie: Chryste, Chryste, Chryste!

Stanisław Wyrzykowski.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Walka o tron krakowski w roku 1228, napisał Dr Kazimierz Krotoski. Kraków 1895. (Osobne odbicie z *Przeglądu powszechnego*). Rozprawa ta zajmuje się wyświetleniem zawiłych wypadków w Małopolsce po śmierci Leszka Białego. Zbija przyjęte dotychczas mniemanie, jakoby Konrad Mazowiecki objął po śmierci brata i opiekę nad jego synem i rządy w Krakowie. Zdaniem autora, tronem krakowskim rozporządza możnowładztwo, na zgromadzeniach, zwanych podówczas już sejmami, wybierając wśród Piastowiczów najdogodniejszego sobie na księcia. Z niechęci do autokratycznego Konrada wybrało możnowładztwo najpierw Władysława, syna Mieszka Starego, niesłusznie Laskonogim zwanego. Przydomek ten wskutek *qui pro quo* z Mieszkiem, księciem opolskim, Laskonogim mu przydano; współcześni zwali go Starym. Konrad przybywa do Małopolski w celu układów z Grzymisławą i możnowładztwem małopolskiem i tu w Biejscach, w powiecie pinczowskim, na granicy krakowskiej i sandomirskiej ziemi, nie w Brześciu kujawskim lub Biszczu, jak dotąd przypuszczano, nadaje książę mazowiecki pierwszy nam znany dokument poselstwu krzyżackiemu, goniącemu za nim z Mazowsza. Nie wskórawszy nic układami książę mazowiecki, z pomocą Rusinów napada na Wielkopolskę i zmusza Władysława Starego do zrzeczenia się tronu krakowskiego. Jednakże możnowładztwo wraz z księżną wdową uznaje w sierpniu Henryka Brodatego księciem krakowskim, który też niebawem przybywszy do Małopolski dwukrotnem zwycięstwem pod Skałą opodal Ojcowa i pod Międzyborzem, leżącym nie na Śląsku, jak dotąd przypuszczano mylnie, lecz około Pinczowa, wyparł całkiem Konrada z Małopolski.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Maurycy Jokai: Milionowy spadek. Powieść. Przekład M. Dr. Warszawa, 1895. Nakład Gebethnera i Wolffa.

— Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare w 12 tomach. Przekład L. Ulricha z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Tom VIII (Cymbelin — Tymon Ateńczyk — Tytus Andronikus). Tom IX (Figle kobiet — Kupiec wenecki — Ugłaskanie sekutnicy). Kraków-Warszawa, 1895. Nakł. Gebethnera i Spółki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Zygmunta Dembowskiego na prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądowego Józefa Barona w Tarnowie dla Tuchowa i adjunkta sądu powiatowego Kazimierza Merkla w Podgórzu dla Muszyny.

Wiedeń 12 kwietnia. Cesarz zamianował jenerał-majora Lazicha dywizyonerem obrony krajowej w Przemyślu.

Wiedeń 12 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się w kaplicy parafialnej Burgu uroczystość złożenia do grobu Chrystusa Pana, w obecności cesarza, arcyksiążąt, dostojników dworskich i ministrów według zwykłego ceremoniału.

Wiedeń 12 kwietnia. *Polit. Corr.* donosi: Cesarz przybędzie 8 maja do Pola, gdzie będzie obecny przy uroczystości spuszczenia na wodę statku wieżowego „Monarch," a następnie 10 i 11 maja weźmie udział w manewrach floty. W Pola zgromadzone będą wszystkie pancerniki, krążowniki i torpedowce. Zamierzone są nadto regaty.

Wiedeń 12 kwietnia. Hrabia Adolf Zedwitz, brat członka Izby panów, Kurta hr. Zedwitza, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skronie. Hr. Adolf Zedwitz liczył 70-ty rok życia. Powodem samobójstwa była bolesna choroba serca.

Wiedeń 12-go kwietnia. Dzienniki donoszą z Budapesztu: Kossuth przybył tu wczoraj wieczorem, przyjmowany burzliwymi okrzykami: *Eljen!* przez tłum złożony z kilku tysięcy ludzi. Na przemowę powitalną odpowiedział Kossuth, iż cieszy się, że znalazł nakoniec odpowiednie dla siebie pole działania, na którem będzie pracować dla ojczyzny i niezależnych wolnych Węgier. Przed dworcem ponowiły się owacye, konie z powozu Kossutha wyprzągnięto i ciągniono powóz przez długi kawał drogi. Samego Kossutha wniesiono na ramionach do mieszkania. Tłum rozproszył się, wznosząc burzliwe okrzyki.

Buda-Peszt 12 kwietnia. Dzienniki donoszą z Nagy-Michaly: Dziś w nocy spełniono zamach przeciwko deputowanemu hr. Stefanowi Sztarayowi, zapomocą rzucenia petardy prochowej do sypialni. Biurko uległo zniszczeniu. Hr. Sztaray nie poniósł uszkodzenia. Sprawca jest nieznany.

Berlin 12 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż ogłoszony w jednym z tutejszych dzienników projekt ustawy giełdowej, doszedł do wiadomości redakcyi tego dziennika, tylko wskutek niedyskrecyi. *Nordd. Allg. Ztg* podnosi tę okoliczność dlatego, iż możliwem jest, że Rada związkowa przedsięweźmie jeszcze mniej lub więcej ważne zmiany projektu.

Hamburg 12 kwietnia. Podczas przyjęcia deputacyi Niemców z Odessy, wypowiedział książę Bismarck następującą przemowę: Powitanie wasze jest dla mnie szczególniej cenne przez pamięć stosunków, jakie mnie długie lata łączyły z Niemcami w Rosyi. Byłem przewodniczącym niemieckiego stowarzyszenia w Petersburgu, jakie się tam utworzyło. Pozostawałem zawsze w korespondencyi z tymi panami i stojąc na czele Niemców w Petersburgu, utrzymywałem z nimi stosunki przyjaźni, a nadto łączyły mnie związki rodzinne. Cieszę się zawsze, jeśli, jak to się dzieje w Rosyi, Niemcy na obczyznie trzymają się razem, a prócz tego widzę, że im się wogóle dobrze powodzi. Do tego potrzeba, aby nie było wobec instytucyj rządu rosyjskiego opozycyi, a tem bardziej starć, aby Niemcy zawsze pamiętali, że są za granicą i żyją pod władzą rosyjskiego cesarza. Także politycznie było to dla mnie zawsze pożądanem i służy do utrzymania dobrych stosunków między Rosyą a państwem niemieckiem; nie mamy bowiem żadnego powodu, aby z Rosyą podtrzymywać spory. Nie chcemy od niej nic; mamy dość Polaków, a Rosya także nie potrzebuje ani Królewca, ani Poznania. Jesteśmy zatem w położeniu, bardzo dla mocarstw korzystnem, że nawzajem niczego sobie nie zazdrościmy, i że ani Rosya, ani my nie posiadamy nic takiego, co budzi pożądliwość sąsiada. Rzadki to wypadek w polityce. Ale i po za tem niema żadnego powodu do sporów. Rosyanin czasami drwi sobie, albo gniewa się, że Niemiec więcej pracuje, niż on. Ale powodu do sporu niema. Takie stosunki należy pielęgnować, z nich się cieszyć. Na podstawie moich politycznych wspomnień chciałbym zwrócić się do was z jedną prośbą: Utrzymujcie polityczną przyjaźń, która dla nas i dla rosyjskiego rządu jest potrzebną. Mamy dość wrogów — wewnątrz i zewnątrz — abyśmy jeszcze samowolnie wyszukiwali sobie nieprzyjaciół. W roku 1848 w czasie rewolucyi marcowej, wołali wszyscy w Berlinie: „Tylko naprzód przeciw Rosyi," jakby to był cel całego powstania. Co przez uderzenie na Rosyę miało być osiągnięte, tego nie wiem. Rosya jest w każdym razie lepszym sąsiadem, niż niejeden inny; w każdym razie z Rosyą, jako sąsiadem, łatwiej jest żyć, niżby było z Polską. Zostańcie więc dobrymi Niemcami, ale nie naruszajcie przyjaźni z Rosyą.

Haga 12 kwietnia. Królowa i królowa-rejentka zamierzają d. 15 maja udać się do Igels na pięciotygodniowy pobyt.

Amsterdam 12 kwietnia. Wczoraj zawaliło się na placu wystawy około 50 filarów w głównym gmachu. Trzech robotników jest rannych. Przypisują, że wypadek spowodowany został umyślną złośliwością.

Belgrad 12 kwietnia. Partya liberalna postanowiła nie brać udziału w wyborach do skupczyny. Avakumowicz złożył kierownictwo partyi.

Londyn 12 kwietnia. Tutejszy poseł argentyński otrzymał od ministerstwa spraw zagranicznych w Buenos-Ayres telegram, według którego stosunki z rzecząpospolitą chilijską utrzymane będą nadal na równie przyjaznej stopie, jak i dotychczas. Nie ma żadnych powodów, aby pokój został naruszony i nie zaszły też żadne wewnętrzne zaburzenia.

Nowy-Jork 12 kwietnia. Według depeszy z Nowego Orleanu strejk tamtejszych robotników, pracujących w warsztatach okrętowych przy bulwarze, został rzeczywiście zakończony. Robotnicy oświadczyli gotowość do pracy u każdego pracodawcy, bez względu na to, czy ten jest członkiem związku robotniczego, czy też nie, oraz zgodzili się pracować wspólnie z murzynami.

Simla 12 kwietnia. Oddział, złożony z 300 ludzi wyruszył z Gilgitu, udając się do Czitral dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Marsz wypadł przez przesmyk Czandar, znajdujący się na wysokości 12.000 stóp. Chociaż przebycie przesmyku, wskutek nieustannych opadów śnieżnych, odłożono na 20 dni, pomimo to jednak nie można było przeprowadzić tamtędy zwierząt. Sami przeto żołnierze przenosili górskie działa na przestrzeni 7 mil wśród śniegów. Zaszło przy tem 30 wypadków oślepnięcia od blasku śnieżnego, oraz 26 wypadków zamarznięcia. Zresztą stan sanitarny wojsk jest zupełnie pomyślny.

Simla 12 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Według ostatnich, nadeszłych wiadomości, siły Umrakhana są złamane. Gromady fanatyków, na które liczył, rozproszyły się. Najwybitniejsze plemiona odmówiły pomocy.

Szanghai 12 kwietnia. W porcie Woosung, przy strzelaniu do tarczy, pękła czterdziesto-tonnowa armata systemu Armstronga. Wskutek tego zapalił się mały magazyn prochowy. Około 50 chińskich oficerów i żołnierzy częścią odniosło rany, częścią zginęło.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

B. adwokat przysięgły i obrońca sądowy w Królestwie Polskiem, zmuszony okolicznościami do wychodźtwa z kraju, a obecnie zostający z żoną i trojgiem małoletnich dziatek w pożałowania godnem położeniu i nędzy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę lub odpowiednią stałą pracę. Nędza sprawdzona przez Siostry Miłosierdzia.

Łaskawe datki lub ofiarowanie jakiej pracy dla proszącego przyjmuje Administracya „Czasu."

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Od Administracyi „Czasu."

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie, złożył X. Krukowski 3 złr.

Na odnowienie Katedry na Wawelu złożono pod lit. N. M. 3 złr., X. Ślepicki, katecheta 5 złr.

Na zakład Brata Alberta nadesłała L. Rutkowska 10 złr., Stanisławowie Straszewscy 5 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Kazimierza Sobolewskiego (powtórzone z powodu omyłki druku).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	59 50	60 —
20-frankówka	9 64	9 74
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego . .	100 70	101 50
5% „ „ „	100 70	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 90	101 50
4% „ kraj. koron.	97 75	98 50
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne . .	98 10	98 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic. . .	97 80	98 50
4% pożyczki kraj. koronowej .	98 10	99 —
4½% pożyczki kraj. galic. . .	101 75	— —
6% „ „ „ . .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego .	455 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej .	332 —	336 —
Losy		
miasta Krakowa	26 75	27 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 20
„ „ węgierskie	11 60	12 30
„ „ włoskie .	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8 20	9 —

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 11 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	465 —	— —
5% listy banku hipotecznego .	100 50	101 20
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 70	101 40
4½% listy galic. banku kraj. .	101 —	101 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ . .	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 90	98 60
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne .	98 30	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	103 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred. .	— —	101 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	101 55	101 75
4²⁄₁₀% srebrna	101 65	101 85
4% złota austryacka	123 60	123 80
5% papierowa austryacka . . .	— —	— —
4% złota węgierska	123 60	123 80
5% papierowa węgierska . . .	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie .	— —	— —
4% „ węgierskie .	98 75	99 75
4½% pożyczki krajowej galic. .	101 25	102 —
4% „ „ „ .	98 —	98 50
4% propinacyjne galicyjskie . .	98 20	99 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	118 —	119 —
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 75	111 25
5% „ „ „ „	101 60	102 50
4½% „ „ „ „	101 05	102 05
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ . .	98 50	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj. . .	100 85	101 85
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 —	133 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin . .	99 50	100 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 20	95 20
4% „ „ nieopod.	99 35	100 35
3% „ południowej	175 60	176 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 —	99 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	170 —	170 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	158 75	159 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	562 —	564 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	464 —	464 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	453 —	456
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	286 90	287 8
austro-węgiersk. banku 600 „	1096	1100
Unionbanku . . . . . 200 „	333 75	334 25
kolei Albrechta . . . . 200 „	— —	— —
„ Alfölda . . . . 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3660	3670
„ Koszyce Bogumin. 200 „	202 50	203 50
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	335 —	337 —
„ państwowej . . . 200 „	450 75	451 25
„ południowej . . . 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 50	211 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	10 25	211 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 75	87 25
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	246 75	247 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 —	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	158 75	159 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 50	163 50
„ regul. Cisy	151 25	152 25
austr. regul. Dunaju	132 25	133 25
miasta Wiednia z r. 1874 . . .	173 25	174 25
serbskie 100 frankowe	43 75	44 25
tureckie	84 60	85 20
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8 20	8 60
kredytowe z r. 1858	201 50	202 —
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie .	17 50	17 80
„ „ węgierskie .	11 70	12 20
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 74	5 76
20-frankówki	9 68	9 69
Funty szterlingi angielskie . .	12 22	12 25
Marki niemieckie	59 72	60 80
Ruble papierowe	131 —	131 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do Oświęcimia.
4·53	" " "	z Zwierzyńca	
5·00	" " "	z Podgórza Pł.	
5·06	" " "	" " przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	" " " " "	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	do Lwowa, ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	" " " " " "	Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	" " " 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	" " " " "	przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	" " " mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	" " " " " "	przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3	z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	" " " " " "	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461	z Krakowa	do Wieliczki.
12·15	po " " " "	z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do Oświęcimia.
2·35	" " " "	z Zwierzyńca	
2·46	" " " "	z Podgórza Pł.	
2·52	" " " "	" " przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	do Żywca.
6 55	" " " 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	" " "	" " przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	" " " " "	z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" " "	z Zwierzyńca	
7.25	" " osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	" " " " "	przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463	z Krakowa	do Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	" " " "	z Podgórza Pł.	
9 20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	" " " " "	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	do Podwołoczysk, ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	" " " " "	z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " "	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	" " " "	" Płasz.	
5·49	" " mięszany "	Zwierzyńca	
6·05	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.
6·20	" " " " " "	Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	" " " " " "	Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	z Żywca, ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	" " " " "	" Płasz.	
8·55	" " " 18 "	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	" " " " " "	Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	z Oświęcima.
10·36	" " " " "	" Płasz.	
10·53	" " " " "	Zwierzyńca	
11·09	" " " " "	Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	ze Lwowa, ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	" " " " " " "	Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	" " " " "	Płasz.	
4·17	" " mięszany "	Zwierzyńca	
4·33	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464	do Podgórza Pł.	z Wieliczki ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	" " " " " "	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	z Mszany Dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	" " " " "	" Płasz.	
7·40	" " " 24 "	Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	" " " " " "	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	z Oświęcimia ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	" " " " "	Płasz.	
9·06	" " " "	Zwierzyńca	
9·22	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	z Podwołoczysk, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-38-)
9·42	" " " " " "	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydział krajowy L. 2266. (885-2-3)

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego galicyjskiego miejsca fundusowego w c. k. Akademii Maryi Teresy we Wiedniu** ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece, winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę najdalej **do dnia 15 maja 1895 r.** z następującymi załącznikami:

1) Metryką chrztu kandydata, należycie uwierzytelnioną na dowód, że tenże ukończył rok ósmy, a nie przekroczył roku dwunastego swego życia.

2) Świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej trzecią klasę szkół pospolitych, tak zwanych dawniej „normalnych."

Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkolnego, świadectwo moralności, wydane przez miejscowy parafialny urząd.

3) Świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata, wystawionem przez c. k. protomedyka lub c. k. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem o przebyciu szczepionej lub naturalnej ospy.

4) Świadectwem o stanie majątkowym, wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i c. k. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czyli kandydat ma rodzeństwo i jak liczne — nakoniec:

5) Deklaracyą proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii, sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 200 złr. w. a.

Program Akademii oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi z początkiem pierwszego półrocza szkolnego 1895/6. — Podania, wniesione po upływie terminu konkursowego, albo też na ręce innej władzy, nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1895 r.

(901)

KLEMENTYNA z CZERWIŃSKICH

Lipomanowa

żona właściciela dóbr ziemskich,

przeżywszy lat 63, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 12 kwietnia 1895 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 4ej po południu z domu przy ulicy Garncarskiej Nr. 5 wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na któryto obrzęd pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Obwieszczenie.

L. 3896. (874-3-3)

Dnia **18 kwietnia b. r.** od godzinie 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się w ratuszu w Tarnowie **publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych, celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dla szkoły** 4-klasowej męskiej.

Cena kosztorysowa wynosi 50.200 złr., wadyum licytacyjne 2.500 złr.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, mogą warunki licytacyjne, plan i kosztorys przeglądać w ratuszu tarnowskim, w godzinach urzędowych.

Termin rozpoczęcia budowy dnia 1 maja b. r.

Magistrat miasta Tarnowa,
dnia 2 kwietnia 1895 r.
Burmistrz.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*